Rok VIII. Lwów 26 Listopada 1886. **Nr. 22.**

„**Bonus Pastor**"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi*: rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek
do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

S. p. ks. Piotr Semenenko,

jenerał OO. Zmartwychwstania Pańskiego.

Każdy z czcig. Współbraci naszych dotknięty był bezwątpienia głęboką boleścią, posłyszawszy o śmierci jeneralnego przełożonego OO. Zmartwychwstania Pańskiego, ale być może, że nie każdy miał sposobność, poznać bliżej szerokie pole działania zmarłego, i jego wyjątkowe dla Kościoła i narodu zasługi. To przypuszczenie nasze nikomu nie czyni ujmy, bo ś. p. O. Semenenko żył przeważnie za granicą i w rzadkich tylko odstępach u nas się zjawiał.

Bez przesady twierdzić możemy, że ś. p. O. S. była to jedna z najznakomitszych postaci za dni naszych; głowa, obdarzona bardzo wysokiemi i bardzo rozmaitemi zdolnościami, a wzbogacona ogromnym zasobem wiedzy. Pisał biegle i poprawnie po łacinie, po francusku, po włosku, a rzecz doprawdy zdumiewająca, że przy tem wszystkiem pisma jego i mowy polskie miały tyle czystości i jędrności rodzimej. Być zarówno panem swego, jak i obcych języków, i nigdy nie popaść w cudzoziemskie wyrażenia, to rzecz arcytrudna i rzadka. Umiał przy tem nieboszczyk dobrze po *grecku*, po *niemiecku*, po *rossyjsku*, a także i *starosławiański* język posiadał. Ta znajomość języków *wschodnich* była przyczyną, że mu Kongregacye rzymskie, a zwłaszcza *Propaganda*, powierzały do wypracowania referaty, wymagające także dobrej znajomości historyi Kościoła wschodniego, jego praw i urządzeń. Prace jego, na tem polu podjęte, nie doszły nigdy do szerszej publiczności, przeznaczone jedynie dla kardynałów lub konsultorów Kongregacyj, tylko w szczupłej liczbie egzemplarzy były drukowane. Powołany na konsultora Kongr. Indexu, a następnie zaszczycony wezwaniem do najwyższej rzymskiej *Kongr. S. Officii*, której sam Papież prezyduje, i w której rozstrzygają się najtrudniejsze wypadki, dotyczące tak dobrze sumień ludzkich, jak zarządu Kościoła, miewał każdego roku do wypracowania kilka trudnych i nader ważnych referatów, o których jednak żadna wiadomość nas nie doszła, bo członkowie Kongregacyj związani są przysięgą do zupełnej o swem działaniu tajemnicy. Z pism jego *łacińskich* wspomniemy tylko o wydanej podczas Soboru watykańskiego książce: „*O nieomylności papieskiej*", która w wysokim stopniu zainteresowała Piusa IX, gdyż autor potrafił znaleźć nowe myśli i argumenta na korzyść tego dogmatu, pomimo że przedmiot był przez tylu znakomitych ludzi i tylokrotnie rozbierany. Z *francuskich* pism podniesiemy książkę, wytykającą błędy przeciw wierze w znanej doktrynie Towiańskiego, napisaną i ogłoszoną z rozkazu Kongr. Indexu. Streszczenie tej pracy obszernie podał w swoim czasie dawny *Przegląd poznański*, i ona to ściągnęła stałą niechęć sekty Towiańskiego na autora, a następnie na całe Zgromadzenie. Twórca i redaktor *Przeglądu poznańskiego*, mąż wielkich zasług, ks. prał. Koźmian, był wielce troskliwy o współpracownictwo ks. Semenenki dla swego pisma. Tam też okazało się ich najwięcej, a odnosiły się do bardzo wielu przedmiotów, bo były i traktaty *filozoficzne* i rozbiory *ascetyczne*, i badania *lingwistyczne* nad językiem polskim. Umysł niezmiernie oryginalny i twórczy, Semenenko, czego się tknął, w każdej rzeczy coś nowego znalazł. Mniej mu chodziło o ten lub ów szczegół, jak raczej o ujęcie ogólne, syntetyczne całego przedmiotu, który zawsze wiązał z swoim systemem filozoficznym.

Głęboki znawca dusz ludzkich wybornym był spowiednikiem, a ktokolwiek jego zakosztował duchownej dyrekcyi, już się z inną nie łatwo mógł zgodzić, i zawsze pragnął powrócić do swego ukochanego Ojca. A kiedy się pomyśli, jak wielka ilość Polaków zamieszkiwała w ciągu ostatnich 40 lat w Rzymie, przez miesiące zimowe, i jak wielu innych spotykał on po różnych miastach europejskich wśród swoich corocznych niemal wycieczek, to zrozumieć można, ile czasu zabierało mu nieustannie to ś., a mozolne zadanie kierownictwa dusz, zwłaszcza że penitenci nie przestawali na zetknięciu się osobistem, ale i po odjeździe pilną utrzymywali korrespondencyą i nieustannemi zasyłali go pytaniami. W tem wszystkiem O. Semenenko niewypowiedzianej był cierpliwości. Piszący te słowa miał sposobność widzieć go nieraz, jak po 2 i 3 godziny w konfesyonale biedził się z jakimś skrupulatem, aby mu stan duszy jego wytłumaczyć, i dać światło do rozjaśnienia męczących, a właściwie mówiąc, nic nie znaczących wątpliwości lub wyrzutów. Kiedy bracia zakonni zwracali uwagę Semenenki, że próżno się biedzi, boć to wiadomo z wiekowej praktyki spowiedniczej, że skrupulata niczem nie uspokoi, chyba że się zwiąże ślepem posłuszeństwem, — on odpowiadał, że go te racye nie przekonywują, że jeżeli się z skrupulatami nie udaje, to czy nie dla tego, że spowie-

dnikom może brak cierpliwości, choć prawdą jest, że trzeba ją posiadać w stopniu heroicznym.

Ks. kan. Pelczar, w swojem wybornem dziele *„Życie duchowne* czyli *doskonałość chrześciańska“*, przyznaje, że co w niem jest nowego, to wziął z konferencyj ascetycznych O. Semenenki, którego miał szczęście słuchać, będąc uczniem Kollegium pol. w Rzymie. Jesteśmy przekonani, że pomimo to piękne wyznanie, zasługi O. Semenenki na polu ascezy i pobożności katolickiej bardzo jeszcze mało światu chrześciańskiemu są znane. Jestto raczej zadaniem Zgromadzenia OO. Zmartwychwstania Pańskiego, w pismach i działaniu swem wykazać to światło i tę siłę, którą im system ks. Semenenki zapewnił. Trzeba na to czasu, i nie wątpimy, że wcześniej lub później znajdzie się w tem Zgromadzeniu jakiś godny uczeń wielkiego Mistrza, który potrafi zoryentować się w stosie papierów, rozpoczętych lub naszkicowanych traktatów, albo obrobionych już pewnych rozdziałów i przedstawi w całości ten system filozoficzny i ascetyczny Semenenki, któremu liczne zajęcia jenerała zakonu i konsultora rzymskich Kongregacyj nie dozwalały nigdy dłuższego czasu, aby rzecz wykończoną ułożyć.

S. p. nieboszczyk ceniony był wysoko przez zmarłego papieża Piusa i przez teraźniejszego Leona. Mówiono wielokrotnie w Rzymie, że ma być powołany do ś. Kollegium kardynałów. Jeśli do tego nie przyszło, to bodaj czy nie w tem należy szukać przyczyny, że Semenenko nie tylko był Polakiem, ale żołnierzem z r. 1831, i że z emigracyi przyjechał do Rzymu. Kto wie, jak skrzętnie ambasady obce wywiadują się w Rzymie, o każdą decyzyę Stolicy apost., i jak zręcznie rzucają słówka niepokojące z tą intencyą, aby doszły na miejsce swego przeznaczenia, ten się nie zdziwi temu, cośmy wyżej powiedzieli. Dość tu przypomnieć, że *Moniteur de Rome* uważał za konieczne, tłómaczyć Papieża przed Dworami, z tej świeżej decyzyi, przez którą Kollegium grecko-ruskie oddane zostało OO. Zmartwychwstańcom. Nie omieszkano wyrażać zadziwienia, jak można było kollegium, mające służyć dla całego Wschodu, poruczać zakonnikom jednej narodowości, i to tej właśnie, której interesa na Wschodzie w otwartym są antagonizmie z innemi. Odbijając te zarzuty, *Moniteur de Rome* musiał tłumaczyć, że OO. Zmartwychwstania Pańskiego nie składają się wcale z jednej tylko narodowości, że żaden zakon nie może być wyłącznie narodowy, bo tem samem straciłby tę cechę uniwersalności, która zeń tworzy instytucyę Kościoła. Tak OO. Zmartwychwstania Pańskiego — kończy ten dziennik — mają w swym gronie ludzi z tych wszystkich narodowości, wśród których i dla których pracują, zatem *Bułgarów*, *Włochów*, *Francuzów* i prócz Amerykanów, amerykańskich *Niemców*, *Holendrów* i *Irlandczyków*.

(*Dokończenie nastąpi*).

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XXIII.

na niedzielę III Adwentu.

„W pośrodku was stanął“... (Jan I.).

Kiedy na chmurnem niebie ukazuje się gwiazda, budzi radość, zapowiada pogodę.... Chmurno było na świecie przed Narodz. Pańskiem — w umysłach ciemności — w obyczajach skażenie — w sercach tęsknota... Zjawia się gwiazda, zwiastuje dzień wielki, upragniony, zadatek wiecznej pogody i pokoju... Tą gwiazdą był *Jan Chrzciciel*. Słusznie więc w czasie Adwentu czytają się Ewangelia o życiu i czynach tego Poprzednika Chrystusowego. Dzisiejsza opisuje poselstwo starszyzny żydowskiej do niego z zapytaniem: *ktoś ty jest?... Eliasz, Prorok?...* Św. Mąż zaprzecza temu — w głębokiej pokorze nie widzi w sobie nic wielkiego... Jakie zawstydzenie naszej pychy! Jeśli mamy jakie dary, przymioty — chcemy, aby cały świat o nich wiedział... Jeśli nie mamy, nadrabiamy sztuką, aby przecież coś znaczyć!... Naglony dalej pytaniem: *ktożeś jest?* powołuje się na proroctwo Izajasza — mówi: *jam głos wołającego...* jam zwiastun Messyasza... Wiedźcie tedy, że *w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie...*

Z tych słów bierzmy naukę. Wpośrodku nas, z nami, przy nas jest Bóg obecny — *w nim żyjemy, ruszamy się...* (Ac. Ap. XVII, 28). Jednak nie znamy Go, nie pamiętamy na tę obecność.... W tem właśnie źródło naszego chłodu, gnuśności ducha, niewierności i grzechów — *splugawione są drogi jego...* Czemu? *Nie masz Boga przed oblicznością jego!* (Ps. 9).

Pomówmy o tej pamięci na obecność Boga — zobaczmy, jak jest zbawienną dla duszy.... Nauka bardzo praktyczna.

I. Pamięć na obecność Boga **pobudza do cnoty.**

Są kwiaty, które tylko w blasku słońca jaśnieją barwą, woń rozkoszną wydają... Skoro słońce zajdzie, omdlewają, zamierają... To obraz duszy naszej. — Tylko zwrócona do Boga, zapatrzona w jego obecność, kwitnie cnotą — kiedy się odwróci, zapomni czas dłuższy, staje się bezsilną... Dla tego P. Bóg, chcąc uświęcić Abrahama, rzekł: *Jam Bóg... chodź przedemną, a bądź* (OO. św. tłumaczą: będziesz) *doskonały* (Gen. XVII, 1). Tobijasz daje synowi taką radę, jako najpewniejszy środek do życia cnotliwego*: przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga* (Tob. IV, 6)... Potwierdza to Psalmista: *chowałem mandaty twoje...* Cóż go pobudzało do dobrego? Odpowiada: *bo wszystkie drogi moje przed oczami twemi.* (Ps. 118). Takaż jest nauka Ojców św. „Jeśli ducha naszego podnosić będziemy ku Bogu, i mieć Go będziemy w pamięci, wszystko dla nas będzie łatwem, do wszystkiego czuć się będziemy na siłach.“ (Hom. 26 ad Hebr.).

Łatwo zrozumieć, dla czego pamięć na Boga zagrzewa do cnoty. Zróbmy proste porównania. Żołnierz walczy pod okiem swego króla... Jakiż go zapał ogarnia! Siły się zdwajają, nie zna trwogi, rzuca się w tłum nieprzyjaciół... Cóż męztwo jego podnosi? Oko królewskie, nadzieja pochwały... Sługa pracuje w obecności pana. Jakiż skrzętny, jak wszystko wykonuje dokładnie!... Cóż go czyni pilnym, niezmordowanym? Oko, co nad nim spoczywa — nadzieja zapłaty... Dobry syn znajduje się w obliczu ojca. Zachowanie się jego wzorowe, słowo roztropne, uczynek zacny... Cóż go czyni takim? Oko ojca, miłość dla ojca, którego zasmucić nie śmié.... Stosujmyż to teraz do Boga. On Ojcem naszym najlepszym... Jeśli więc mam przed oczami Jego obecność, trzebaż mi innego bodźca do cnoty? Czyż dla miłości tego Ojca nie uczynię z radością, co mi nakazał, co Mu radość sprawi?... On Panem naszym... Jeśli więc stoję przed Nim, czuję oko Jego na sobie, jeśli wspomnę na wieczną zapłatę — *sługo dobry i wierny...* mogęż być opieszały w robocie? Ach, trudu cnoty nie uczuję, brzemię jej wydaje się lekkiem, czas krótkim.... On królem naszym.... Jeśli więc pamiętam, że oko Jego na mnie zwrócone w walce o cnotę, o Niebo, jeśli wspomnę na zgotowaną zwycięzcom chwałę — *kto zwycięży, dam mu siedzieć na stolicy mojej...* (Ap. III, 21), nie trudna mi żadna walka, żadne ofiary... *choćby stanęły przeciwko mnie wojska...* (Ps. 26).

To też patrzmy w praktyce na życie człowieka, który zawsze pamięta na obecność Boga. Wszystko w nim jest cnotą, każda sprawa święta... Jeśli modli się, czyni to z gorącością, skupieniem, bo wie, przed kim stoi... Jeśli pra-

cuje — dla siebie, dla innych — wykonuje pracę dokładnie, bo wie, kto nań patrzy... Jeśli ma do spełnienia obowiązki — pana, urzędnika, sługi — spełnia je wiernie, bo wie, kto sprawy jego śledzi.... Jeśli widzi bliźniego w potrzebie, wspiera go chętnie, bo wie, kto świadkiem dobrych jego uczynków... Słowem pamięć na Boga jest podnietą do wszelkiego dobra, do cnoty, do wierności — *chodź przedemną, a będziesz doskonały...*

II. Pamięć na obecność Boga **strzeże od grzechu**.

Pismo św. wyraźnie poucza, że główną przyczyną, co człowieka uzuchwala do grzechu, jest zapomnienie na obecność Boga — *odwrócili oczy swoje, aby nie patrzyli w Niebo*... (Dan. XIII, 9). U Ezechiela wyliczają się ciężkie zbrodnie — przyczyna ich ta była: *bo mówią, nie widzi nas Pan*! (Ez. IX, 12). Otoż przeciwnie, pamięć na obecność Boga, mówi Kassyan, *przykłada nóż do gardła grzechowi*. (Col. 9).

Rzecz to sama z siebie jasna. Św. *Ambroży* mówi: patrzmy na człowieka, co chce źle uczynić — ogląda się ostrożnie... Skoro zobaczy kogo, opuszcza rękę, udaje niewinnego... Co go wstrzymuje? Świadek! Patrzmy na dzieci, kiedy oko starszych nad niemi nie czuwa — szumią, swawolą... Skoro zaś starszy nadchodzi, wszystko w porządku... Co ich wprowadza w karby? Obecność ludzi poważnych! Jeśli więc oko świadka powstrzymuje złoczyńcę od zbrodni — oko starszych powściąga swawolę dzieci — możeż pamięć na Boga nie odwodzić od grzechu? Nie ma złoczyńcy tak zuchwałego, któryby dopuszczał się złego postępku w obec sędziego — ktoż więc odważy się na grzech, skoro pamięta, że Sędzia najwyższy tuż przy nim? Prawdziwie, pamięć ta *przykłada nóż do gardła grzechowi...*

Zobaczmy to zresztą w praktyce. Weźmy znowu człowieka, który pamięta na obecność Boga. Będzież grzeszył złemi myślami? Nie, zawstydzi się oblicza Tego, który mówi: *jam jest, który badam się nerek i serc....* (Ap. II, 33). Będzież grzeszył mową — kłamstwem, obmową, obelgą? Krol Antygon słyszał z namiotu, że żołnierze nań szemrali — wejrzał z namiotu, rzekł: „chcecie źle mówić, odejdźcie, bo król was słyszy!“ Zawstydzeni, nie śmieli odtąd szemrać... Tak człowiek, pamiętający na Boga, nie grzeszy mową — król go słyszy!... Będzież grzeszył uczynkiem? Rozwiązłością, pijaństwem, krzywdą, niesprawiedliwością, zemstą...? Wstyd i trwoga powściągną go od grzechu, bo tuż świadek i sędzia — Bóg! Chyba się skryje? Ale gdzież? *Dokąd pójdę... a kędy ucieknę od oblicza twego?* (Ps. 138)... Jak więc noc nie ostoi się w obec słońca, tak grzech w obec pamięci na Boga...

Stwierdzają to piękne przykłady. W księdze Daniela czytamy, że zacna i czysta niewiasta miała do wyboru grzech albo śmierć... Wybrała śmierć, mówiąc: *lepiej mi wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem!...* Oblicze Pańskie! Oto, co ją strzegło od grzechu... Drugi przykład, jak wspomnienie na obecność Boga prowadzi do pokuty zbłąkanych — Tais, pokutnica. (Schmid t. I. p. 49). — (Można przytoczyć jeszcze przykład Schmida p. 54, ale odziać go w mniej przeźroczystą szatę).

III. Pamięć na obecność Boga jest **tarczą na wszelkie pokusy.**

Człowiek nie upadałby, gdyby nie pokusy, których tak jest wiele.... Otoż od ich pocisków tarczą jest pamięć na Boga. Samson i powrozy Dalili... Otóż podobnie jest z pokusami. Już osnują człowieka siecią, już prowadzą do złego — skoro wspomni na obecność Boga, rwą się sieci zwodnicze... *Pozostań Panie, a niech się rozproszą nieprzyjaciele twoi!* (Ps. 67). Piękny tego przykład daje Józef Patryarcha. Na niewinnego młodzieńca spada najstraszliwsza pokusa — szatan, ciało uderzają na jego czystość.... Walka sroga — kto wygra? Cnota, wsparta pamięcią na obecność Boga! *Jakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?* (Gen. XXXIX, 9). Tak zwycięża pokusę każdy, kto na obecność Boga pamięta. Uderzy pokusa ciała — wspomni na Boga, mówi z przerażeniem: *jakoż mogę tę złość uczynić?...* Uderzy pokusa chciwości, pokrzywdzenia bliźniego — zadrży na myśl o Bogu, mówi: *jakoż mogę tę złość uczynić?...* Uderzy pokusa gniewu, zemsty — zawstydzi się Tego, który wszystkim przebacza, odrzuci pokusę, mówi: *jakoż mogę tę złość uczynić?...* Z tą więc pamięcią, jak z tarczą niezłomną, człowiek jest bezpieczny od pokus — sprawdza się na nim: *padnie po boku twoim tysiąc... a ku tobie się nie przybliży...* (Ps. 90).

Domówienie. Widzicie, m. dr., jakie korzyści duchowne przynosi nam pamięć na obecność Boga — pobudza do cnoty, strzeże od grzechu, zasłania od pokus.... Ćwiczmy się więc w tej ś. praktyce, wdrażajmy się w nią pomału — jest łatwa, słodka, zbawienna.... Niech hasłem naszem będą słowa: *miałem Pana zawsze przed oczami memi, bo mu jest po prawicy!* (Ps. 15). Chodząc tutaj zawsze przed obliczenością Boga, zasłużymy sobie oglądać Jego najśw. oblicze w Niebiesiech — *teraz widzimy przez zasłonę, lecz na ówczas twarzą w twarz....* (I Cor. XIII, 12). — Amen. *X**

Następny szkic poda temat nauki na Uroczystość Narodzenia P. Jezusa.

Plan nauki religii.

Na zarządzenie *Rady szkolnej krajowej* przeprowadzono tymczasowo we wszystkich szkołach wydziałowych żeńskich tę samą reorganizacyę, jaka od nie dawnego czasu zaszła stale w dotyczących szkołach we *Lwowie* i w *Krakowie*. Ponieważ w nowym stanie rzeczy pomnożono liczbę godzin religii o jednę tygodniowo w klasie VI (2) i VII (3) tak, iż tylko w klasie VIII (4) pozostała nadal jedna godzina, przeto władze duchowne tu i owdzie pomyślały o zmianie planu nauki religii, a nawet słychać już o stanowczych wnioskach w tym względzie.

Sprawa to bardzo wielkiej doniosłości i dlatego obok najszczerszych chęci wymaga niezawodnie ścisłego zastanowienia się nad warunkami i celem szkolnego wychowania, a nadto dłuższej rozwagi, aby w pierwszym zapale nie wytworzyć coś takiego, co, choćby najpiękniejsze, mogłoby się niezadługo okazać niepotrzebnym balastem, nie liczącym się z warunkami, jakie w naszych szkołach istnieją.

Przedewszystkiem tedy wypada wziąść pod rozwagę najgłówniejsze przynajmniej *zasady pedagogiczne*, a najpierw ową: *„non multa, sed multum!“* Jestto właśnie ogólna i często wytykaną wadą naszych szkół i podręczników szkolnych, że za wielki zakres nauki chcą wtłoczyć w umysły uczniów, i dla tego niczego gruntownie i praktycznie nie uczą! Usunięcie owej wady było widocznie jednym z głównych dążeń reorganizacyi, wypada więc, aby znalazło ono swój wyraz także w planie nauki religii. Toż dzisiaj niejedna uczennica kończy ośm klas nauki i mimo to, że w każdym roku uczyła się religii, gdy przyjdzie do przedślubnego egzaminu, nie umie często zasadniczych prawd, i nie potrafi się dobrze pomodlić w czasie mszy ś. lub przygotować się należycie do spowiedzi św.!! Zkąd to pochodzi? Wszak nieraz każde jej świadectwo szkolne wykazuje z religii najlepszą notę. Oto ztąd, że uczono ją wprawdzie przez ośm lat, ale w każdym roku uczono zbyt wiele rzeczy, tak iż mogła je wprawdzie zrozumieć i do

egzaminu nawet wybornie sobie zapamiętać, ale nie miały one czasu stać się jej trwałą własnością. Nie winna tu uczennica, mało winien także choćby najlepszy katecheta, winien świetny na oko, ale nie praktyczny w gruncie plan nauki religii. I któżby uwierzył, że w tym stanie rzeczy tu i ówdzie jeszcze w szlachetnym zapale myślą o zaprowadzeniu osobnej *etyki*, *dogmatyki*, obok używanych dziś: *liturgiki*, *historyi kościelnej*, *katechizmu większego*, *średniego*, *mniejszego i biblii*? Czyż to nie widoczne, że wówczas nastałby las podręczników, słownik szumnych tytułów, środeczek na pomnożenie kosztów, ale — o postępie w gruntownej i praktycznej nauce religii mowy byćby nie mogło? Dziwna rzecz! utyskujemy na nieświetne rezultaty szkół, a mielibyśmy powiększać jeszcze ich piętę Achillesową! „*Non multa, sed multum*" po setny i tysiączny raz powtórzyć wypada wychowawcom młodzieży, i dodać owo, że „*repetitio mater studiorum*", i przypomnieć, że religijne *wychowanie*, a nie samo tylko pouczenie, jest głównym celem nauki religii! Są to konieczne i nieuniknione zasady pedagogiczne. A pytamy się, któryż katecheta ma u nas czas na to, by (jak to czynią Niemcy), dwa miesiące ostatnie w każdej klasie poświęcić mógł wyłącznie powtarzaniu przedmiotu? Albo — któryż katecheta (jeśli chce planowi zadośćuczynić), może każdej godziny dłuższe chwile poświęcać religijnemu życiu i moralnej stronie, oraz wprawianiu w religijne praktyki swoich uczniów? Z liturgiki ks. J... (dobrej, ale nie dla szkół niższych ze względu na umiejętny sposób traktowania), pozna uczennica obrzędy Mszy ś.,—czyż się atoli z niej także nauczy, jak się ma modlić podczas głównych części Mszy ś.? A jeśli przyznamy zresztą, że żaden podręcznik nie może całkiem w tym względzie zastąpić żywego słowa katechety, to czyż możemy przyczyniać katechecie balastu naukowego i skazywać go nadal na czyste dogmatyzowanie i niepowtarzanie?

Co więcej! W dzisiejszych warunkach katecheta musi zadawać uczniom całe kartki do wyuczenia się na pamięć, i dlatego też bardzo często zniechęca dzieci całkowicie do tego przedmiotu, który z natury Objawienia Bożego powinien być im ulubiony. Dzieci, wyszedłszy ze szkoły, cieszą się, że się już raz tego nudnego i uciążliwego przedmiotu pozbyły i nie łatwo potem przezwyciężą mimowolny — że tak powiem — wstręt do kazań i nauk chrześciańskich. Jak zgubne z tego skutki, nie potrzeba nawet przypominać. Korzystać więc trzeba z każdej okazyi, aby tę złą stronę usunąć, a usuniemy ją przez *ograniczenie* zakresu nauki i zredukowanie liczby podręczników. Rozważmy to bliżej.

W *Niemczech*, gdzie praca w kierunku katechetycznym od połowy niemal bieżącego wieku w pełnym jest rozkwicie i wydała tak świetne rezultaty w czasach dzisiejszego kulturkampfu, na mocy długoletniego doświadczenia, przeznaczają dziś do szkół katechizmy, które 2—3 pytań przedstawiają do wyjaśnienia na godzinę (zob. Schöberl. „*Schul-Katechismus*"). I nie można powiedzieć, jakoby zbyt rozwlekle katechizacyę przeprowadzali. Było to dawniej. Nowsze podręczniki odznaczają się owszem nadzwyczajną pod tym względem zwięzłością (Mey. *Vollst. Katechesen*. Knecht. *Kommentar zur biblischen Geschichte* i t. d.) i praktycznością. Widocznie doświadczenie było najlepszą dla nich wskazówką. Czyż możemy mierzyć się z nimi pod tym względem? A prosimy zważyć, że tamtejsze „*Volks und Bürgerschulen*" mimo 3—5 godzin religii tygodn. (!) nie znają przecież żadnych osobnych podręczników do *historyi*, *liturgiki*, *etyki* i t.d. i poprzestają na *podwójnej biblii* i *podwójnym katechizmie!* Tak przynajmniej jest w prowincyach, wyżej stojących pod względem katechetycznym. Nie mówimy tu, żeby u nas stosować absolutnie i bezwzględnie wszystko to, co istnieje w Niemczech; owszem pewne zmiany nawet w samej treści katechizmu (n. p. co do nauk różnicowych) są u nas konieczne; ale w każdym razie z doświadczenia ich możemy i powinniśmy uczyć się i korzystać.

Doświadczenie to uczy przedewszystkiem, że dążyć nam trzeba do możliwej koncentracyi nauki, bo nie ilość różnorodnych podręczników, ale jasność i gruntowność, a zarazem łatwość nauki przy jak najmniejszej liczbie podręcznikow jest cechą dobrego szkolnictwa. Koncentracyi takiej i jednolitości układu w podręcznikach domagają się już nawet w gimnazyach; a więc w szkołach ludowych (gdzie młodzież więcej pamięciowo, a mniej rozumowo rozwinięta) tembardziej domagać się jej należy, bo mnogość systematów i podręczników sprowadza tylko zamęt w głowie, i dobra być może jedynie dla wszechstronnego kształcenia dojrzałych. Jeżeliby tedy przez sam (co najwięcej podwójny) katechizm dały się osiągnąć rezultaty, zakreślone celem nauki religii, to będzie to z niewątpliwą korzyścią, aby we wszystkich ośmiu klasach sam tylko katechizm zaprowadzić. Słyszeć się wprawdzie daje zarzut, że wówczas książka ta znudzi się uczniom, ale zarzut ten upada sam przez się, gdy ze względu na trudność i doniosłość przedmiotu, a zarazem na małą liczbę godzin przyjmiemy zasadę, że w jednym roku ze średniego katechizmu tylko połowę trzeba brać ściśle, a resztę ogólnym poglądem uzupełniać. Żywy spór między pedagogami w tym względzie przechylił się już i znalazł w *Bawaryi* praktyczne zastósowanie na korzyść przytoczonej zasady. Zdaje się przeto, że przy znacznie mniejszej liczbie godzin u nas zasada owa jest nietylko słuszna, ale poniekąd nawet konieczna. Wówczas uczeń słyszy w każdym roku coś nowego, i bez wielkiego trudu, a nawet z przyjemnością, może się gruntownie wszystkiego nauczyć, a co najważniejsza, katecheta ma wtedy czas do zastosowania nowszej, przystępniejszej, ale i dłuższej metody i może niejedną chwilę poświęcić zaprawianiu dzieci do praktyk religijnych.

Oczywiście, chcąc tak pożądaną reformę przeprowadzić, trzebaby pierwej obydwa katechizmy Deharbe'a odpowiednio zreformować, ale zdaje się, że łatwiej w każdym razie to, co już istnieje, na podstawie doświadczenia poprawić, niż pisać osobne podręczniki do liturgiki, etyki i historyi kościelnej. Przedewszystkiem wymaga reformy *Mały katechizm*. Powinien on, o ile możności, wyglądać jak wyciąg z katechizmu średniego, zatrzymać ten sam układ, a nawet (o ile tylko można), równobrzmiące pytania lub odpowiedzi tak, aby dziecko, otrzymawszy później średni katechizm do ręki, łatwo się z nim mogło oswoić. Potrzeba nadto rozszerzyć odpowiednio część drugą i zwrócić pilną uwagę na dodatek o *Spowiedzi św.*, a wówczas katechizm ten może wybornie spełnić swoje zadanie w 2. i 3. roku nauki, oraz w szkołach wiejskich. W jednym i drugim katechizmie zaprowadzić wypada jedne tylko znaczki, oddzielające niższy kurs nauki od kursu wyższego. Aby zaś całkowicie obalić zarzut, że krytykujemy to, co istnieje, (choć bardzo wiele rzeczy przemilczeliśmy), a nie podajemy nic konkretnie dodatniego, przedkładamy wytrawniejszym naszym katechetom następujący plan do łaskawego rozważenia:

I. klasa. Modlitwy. Opowiadania biblijne na tle roku kościelnego.

II. klasa. Katechizm mniejszy. Pytania bez znaczków. Biblia jako tło i uzupełnienie.

III. klasa. Katechizm mniejszy. Pytania ze znaczkami. Biblia Pauholzera St. Zakonu bez znaczków. Przygotowanie do 1-ej spowiedzi św.

IV. klasa. Katechizm średni. O składzie apostolskim

bez znaczków. Biblia N. Zakonu Pauholzera. Przygot. do 1. Kom. św.

V. *klasa. Katechizm średni, część II. i III. bez znaczków. Biblia cała ze znaczkami.*

VI. *klasa. Katechizm średni. Część I. ze znaczkami. Wykład Ewangelij.*

VII. *klasa. Katechizm średni. Część II. i III. ze znaczkami i z uwzględnieniem liturgii.*

VIII. *klasa. Zarys historyi kościelnej* (zob. Deharbe'a), oraz *życiorysy ważniejszych Św. Pańskich.*

Dołączyć należy przy modlitwach w *każdej klasie* katechizm ogólny.

Jak łatwo zauważyć, plan podobny odpowiadałby całkowicie celowi nauki religii, czyniłby ten przedmiot miłym tak dla uczniów, jak dla nauczyciela, a co najważniejsza, zapewniłby spamiętanie nauki. Katecheta wówczas nie potrzebowałby wyjaśniać w każdej klasie całego katechizmu na nowo, ale odwołując się na poprzednie lata, rozbierałby szczegółowo tylko nowe pytania, uczeń zaś mógłby się łatwo katechizmu w każdej klasie *dosłownie* na pamięć wyuczyć, bo nie wiele miałby nowych pytań. Nie przesądzam jednak bynajmniej tego planu, owszem oczekuję chętnie licznych w nim poprawek, sądzę jednak, że myśl, w nim wyrażona, lepiej odpowiada zadaniu i warunkom nauki religii u nas, niż wspomniane rozszerzenie zakresu nauki. Oczekując przeto, że dobra wola, jakiej nie brak twórcom przeciwnego planu nakłoni ich w danym razie do odpowiedniego zmienienia swego projektu reformy, podajemy ze swej strony spostrzeżenia niniejsze, (oparte na doświadczeniu, poczynionem w szkole żeńskiej), jak najchętniej sądowi ogółu, w tem przekonaniu, że sprawa tak ważna na publicznem roztrząsaniu tylko zyskać może, i że wreszcie dla szkół wydziałowych, (a przy tej okazyi i dla ludowych), powstanie ogólny plan na całą Galicyę, który nietylko zjedna sobie uznanie w sferach pedagogów, ale nadto okaże się praktycznym w życiu religijnem.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Czy biskup ma prawo dyspensować na wypadek przeszkód wątpliwych, unieważniających małżeństwo?

Ks. *Walenty*, proboszcz, nie wie na pewno, czy *Wiktor* i *Sabina* spokrewnieni są z sobą w stopniu, któryby stał na przeszkodzie małżeństwu między nimi, a z metryk nie może tego dociec. Ponieważ oblubieńcy chcą wziąć ślub jak najprędzej, proboszcz udaje się do Biskupa z prośbą, aby raczył dyspensować od przeszkody wątpliwej bez udawania się do Stolicy Apostolskiej i powołuje się na *Gurego* (Comp. Th. Mor. Vol. II. n. 863). Biskup jednakowoż wzbrania się udzielić żądanej dyspensy. Otóż zachodzi pytanie:

1° *Czy Biskup może dyspensować, jeżeli przeszkoda nie jest pewną?*

2° *Jak należy osądzić postępowanie proboszcza i jego Biskupa*?

Co do pierwszej kwestyi powszechnie twierdzą uczeni, że biskup może dyspensować w wątpliwych przeszkodach, a wynika to z natury samego rezerwatu, bo *odiosa sunt restringenda*, już też z natury władzy biskupiej, która rozciąga się na takie wypadki wątpliwe na mocy prawidła: *favores sunt ampliandi*, a wreszcie domaga się tego pożytek wiernych, którym nie można wkładać obowiązku udawania się do Stolicy Apostolskiej, chyba tylko w sprawach pewnych i widocznych. Dla tego też *Carière*, *Seguex*, *Maquin* i inni twierdzą, że Biskup może dyspenzować bez względu na to, czy to jest *dubium legis*, gdy nie jest pewnem, że takie prawo istnieje i jak daleko się rozciąga, czy też *dubium facti*, mianowicie, gdy się wątpi, czy jaki wypadek podpada rezerwatowi i potrzebuje dyspensy. Jednakowoż argumenta te nie mają, jak się zdaje, dosyć silnych podstaw, i nie mają za sobą powagi żadnego kanonisty. Jakoż Sanchez (de matr. l. 8, disp. 6, n. 7.) mówi: „*Nullibi invenio posse Episcopum vere dispensare in hoc dubio.*“ A Fran. Heur (tract. de leg. dist. 9. p. 15. art. 4, concl. 4) tak pisze: „*Concessionem dispensandi habent Episcopi respectu legum Pontificiarum secundum aliquos in dubiis: an casus egeat dispensatione. Sed crediderim recurrendum esse ad Apostolicam Sedem, quia in dubiis pars tutior est sequenda.*“ Tembardziej, gdy idzie o ważność Sakramentu. Innocenty XIII potępił następujące zdanie: „*Licet sequi opinionem probabilem de valore Sacramenti, relicta tutiore.*“

Jednakowoż św. Alfons w swojej Teologii moralnej (T. I. app. 2 cap. 3) o przywilejach biskupa, tak pisze: „*In impedimentis dirimentibus solus Pontifex potest dispensare. Quod si impedimentum esset dubium, communissima est sententia posse etiam Episcopum dispensare, et quamvis Sanchez* (*in tract. de matr.* lib. 8. disp. 6. n. 8) *id neget, tamen in decalogo* (l. 4. cap. 40. num. 26), *videtur se retractasse; ibi enim ait tanquam ex regula generali*: *Cum dispensationis conservatio sit odiosa, est restringenda ad casus certos*: *dubii enim non comprehenduntur in reservatione.*“

Moraliści zazwyczaj idą dalej i poruszają kwestyę, czy na wypadek *dubii iuris vel facti* można *licite* zawrzeć małżeństwo, nie prosząc wcale o dyspensę. I Scavini tak odpowiada na to pytanie: „gdy idzie o przeszkody czysto kościelne, to według zdania ogólnego można zawrzeć małżeństwo po pilnem badaniu, jeżeli jest *dubium iuris ex doctorum auctoritate* (t.j. jeżeli je uważają za takie uczeni), bo wtenczas, prawdopodobnie Kościoł uzupełnia brak już przez to samo, że nie protestuje przeciw nauce ogólnej teologów o ważności małżeństwa w takich wypadkach; Kościoł bowiem nie mógłby milczeć w rzeczy takiej doniosłości“. *Viva* i *Croix*, tudzież inni, nazywają to zdanie moralnie pewnem i bezpiecznem; *Cardenas* na poparcie tego zdania cytuje rozmaite wyroki Rzymskiej Roty, i dodaje kilka orzeczeń Urbana VIII. Nawet teologowie powszechnie twierdzą, że biskup może dyspensować, ilekroć zachodzi wątpliwość, czy potrzeba dyspensy papieskiej, bo z jednej strony rezerwat, jako *odiosum*, ściśle tłumaczyć należy, a z drugiej strony wszyscy prawnicy przyjęli taką zasadę, że w wypadkach wątpliwych, jakie się często zdarzają, może dyspensować zwierzchnik niższy w sprawach wyższej władzy. Tak *Barbosa*, *Elbel*, *Pikler* i inni. Kiedy zaś jest *dubium facti*, t.j. kiedy z jednej strony i z drugiej zachodzi prawdopodobieństwo faktu, np. jeżeli ktoś twierdzi, że małżeństwo pomiędzy jakiemiś dwoma osobami byłoby nieważne z powodu *incestus occulti*, jakiego się dopuścili, czemu znowu drudzy zaprzeczają, to nie wolno zawierać małżeństwa, bo jeżeli w rzeczywistości fakt ten miał miejsce, małżeństwo jest nieważne i Kościoł tutaj nie uzupełnia braku dyspenzy, gdyż nie idzie tu o zdanie powszechnie przez teologów przyjęte; należy więc udać się do Stolicy Apostolskiej. I jakkolwiek wielu poważnych autorów mówi, że wtenczas może biskup *ad cautelam* dyspensować, to jednakowoż Giovine podnosi tę okoliczność, że biskupi nadzwyczaj rzadko korzystali z tej władzy, a gdy zachodziła konieczna potrzeba, z wszelką przezornością i roztropnością brali się do roztrząsania przedłożonej wątpliwości. Ś. Kong. Soboru, zapytana w sprawie tego *dubium facti*, odpowie-

działa pod d. 18 wrześ. 1852: „*Consulat probatos auctores, et in casibus gravioris dubii recurrat ad S. Sedem, saltem ad cautelam.*“ — Gdy idzie o przeszkody, wynikające z prawa naturalnego lub Boskiego, to Kościół nie może dyspensować od przeszkody wątpliwej, bo na to nie ma władzy, a więc i nie może uzupełnić braku. Chyba w razie jakiegoś nadzwyczajnego wypadku może być ślub zawarty, jeżeli Papież, który jest jedynym tłumaczem prawa Bożego, orzecze, że prawo to w danym razie nie obowiązuje, (z wyjątkiem, jeżeli wątpliwość dotyczy śmierci pierwszego małżonka, bo wtenczas małżeństwo pierwsze jest *in certa possessione*).

Co do drugiego pytania, prob. Walenty miał przed sobą *dubium facti*, mianowicie nie wiedział na pewno, czy między Wiktorem a Sabiną nie zachodzi pokrewieństwo w stopniu unieważniającym małżeństwo. Przeszkoda mogła być albo nie być; w pierwszym wypadku małżeństwo byłoby nieważne, gdyby Kościół braku nie uzupełnił. Dobrze więc zrobił, odnosząc się z tą sprawą do biskupa. Powinien był jednakowoż zasięgnąć wiadomości co do pokrewieństwa tych dwóch osób nietylko z metryk, ale i od ich krewnych i znajomych, jeżeli nie był tego pewnym; zwłaszcza że należy w podobnych wypadkach badać pilnie, po której stronie jest presumpcya. Jeżeli większa presumpcya jest za przeszkodą, natenczas należy postępować, jak gdyby ta przeszkoda była pewną, w przeciwnym razie na przeszkodę się nie zważa tak, jakby wcale nie istniała, bo nic o niej nie wiadomo, „*factum non presumitur, nisi probetur.*“ Jeżeli proboszcz nie uciekał się do innych źródeł, celem usunięcia wątpliwości, nie powinien był udawać się do biskupa, bo tylko rzadko i w nagłych wypadkach, gdy wyczerpną się wszystkie środki celem wykrycia przeszkody pewnej, zwykł biskup udzielać dyspensy *ad cautelam*. Prośbie proboszcza tylko w takim razie mogło się stać zadość, gdy wszelkie możliwe poszukiwania nie doprowadziły do pożądanego skutku, a zachodziła nagła potrzeba, aby oblubieńcy jak najprędzej ślub wzięli dla uniknięcia zgorszenia, utraty dobrego imienia, lub też dla jakiej innej ważnej przeszkody, a nie byłoby sposobu lub czasu odnieść się do Stolicy Apostolskiej.

Biskup postąpił sobie według ogólnej praktyki innych biskupów, którzy, jak mówi *Giovane*, tylko bardzo rzadko i w gwałtownej potrzebie udzielali dyspensy od przeszkody wątpliwej. Takiej zaś potrzeby w danym wypadku nie było, tylko narzeczeni pragnęli wziąć ślub jak najprędzej. Postępowanie więc biskupa jest bez nagany; nie słusznie żąda proboszcz, aby dyspensował sam biskup, nie odnosząc się do Stolicy Apostolskiej, bo, jakeśmy to już powiedzieli, biskup zwykł udzielać dyspensy od przeszkody wątpliwej tylko wtenczas, gdy już nie ma żadnego środka, aby się o przeszkodzie upewnić, lub też gdy nie ma sposobności, ni czasu odnieść się z tem do Rzymu.

2) Czy wolno palić wieczne światło na cześć Świętych i relikwij, tak jak przed ołtarzem, w którym się znajduje Sanctissimum?

Odp. *za Bamb. Past.*: Zwyczaj palenia świec lub lampek przed ołtarzami Świętych, obrazami Matki Boskiej i Świętych, słynącemi cudami, z dawnych pochodzi czasów i nie ogranicza się na jeden kraj lub okolicę. W Kościele wschodnim zwyczaj ten istnieje od wieków i przeszedł w spadku do schizmy. W Rossyi znaleźć można w prywatnych domach nawet u prostych ludzi przed obrazami M. Bożej lub ś. Mikołaja wieczne lampki. To samo dzieje się i w zachodnim rzymsko-katolickim Kościele. Fundacye na wieczne światło przed ołtarzami Swiętych są częste i z dawnych pochodzą czasów. W Confessio Petri przed ołtarzem, w którym spoczywają kości św. Piotra i Pawła, w bazylice watykańskiej w Rzymie płonie ustawicznie 96 lamp. Podobnie przed ołtarzem św. Franciszka w Assyżu. Przy wystawieniu relikwij Swiętych, lub partykuły krzyża, przepis kościelny nakazuje palić przynajmniej dwie świece.

Mimo to zachodzi różnica pomiędzy „wiecznem światłem“, przepisanem przed tabernakulum, w którem się przechowuje *Sanctissimum*, a światłem, poświęconem Świętym. Najprzód palenie wiecznej lampy przed ołtarzem z Najśw. Sakramentem jest obowiązkiem ważnym przez Kościół nakazanym pod grzechem, a przed ołtarzami Świętych tylko dozwolonem. Następnie musi być w tym samym kościele Najśw. Sakrament odznaczony od ołtarzy Świętych liczniejszem światłem, aby wierni rozeznać mogli, gdzie się przechowuje Sanctissimum. Według Hartmanna *Repert. Rit.* (str. 84 n. 4), tam gdzie kilka lamp się pali przed Najśw. Sakramentem 5, przed W. ołtarzem (jeśli tam nie ma Sakramentu) przynajmniej 3, a przed innemi ołtarzami i przed grobowcami itp. zawierającemi kości męczenników, tylko jedna lampa płonąć powinna. Z tego wynika także, że w kościołach lub kaplicach, w których nie ma Najśw. Sakr., w których jednak dla czci obrazu cudownego Matki Boskiej utrzymywana jest lampka, w jakikolwiek sposób nieobecność Najśw. Sakramentu oznaczona być winna, by przybywający do kościoła obcy pobożni się nie mylili.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

S. Kongr. Biskupów i zakonników **w sprawie kongregacyj zakonnych.**

Biskup może założyć nową Kongregacyę zakonną i podać ją bezpośrednio swojej władzy. Może też nadać jej spowiednika, i pozwolić temuż spełniać dla tej kongregacyi wszystkie funkcye parafialne. Oto dekret:

Bergomen. Decreti super concordia. Die 2 Aprilis 1886.

Compendium facti. Vertente a. 1836 pientissimae duae Sorores, Cittadini in oppido Somaschae ortae, Virginum familiam simplici Ursulinarum titulo in eodem oppido sub directione pp. Somaschorum fundaverant, ut puellas spiritu intelligentiae et pietatis erudirent. Sub die vero 14 Decembris 1857 Episcopus Bergomen. hujusmodi virginum familiam in religiosam Congregationem, sub Beatae Mariae Virginis sine labe originali conceptae protectione, ac sanctae Ursulae et sociarum ejus invocatione ad ipsarum instantiam speciali decreto canonice erexit, statuendo tam religiosam Ursulinarum Congregationem, quam puellas sive mulieres institutionis causa, cum ipsis degentes, nobis in spiritualibus immediate subesse atque iisdem omnibus quaevis sacramenta a confessario, per nos et successores nostros deputando, esse administranda, qui et ceteras sacras functiones peraget, ac si earum Parochus esset; et proinde exemptas declaramus, prout praesentium tenore eximimus a quacumque parochiali jurisdictione. Res tali decreto statutae 23 annis perdurarunt, quin parochus, qui ad religiosorum Somaschorum familiam jugiter pertinet, aliquid contra obmussitaverit. Verumtamen sub die 25 Decembris 1880 P. Somaschorum Provincialis contra decreti partem reclamavit; vi cujus Ursulinarum familia a parochi jurisdictione exemta decernitur, ratus non esse in potestate Episcopi hujusmodi dispositiones edendi, praesertim ex eo quod, religionis Somaschae superioribus haud auditis, Episcopus id peregit.

Ast ad vitandam super decreti nullitate quaestionem die 28 Januarii 1881 concordiam proprosuit a religiosis Ursulinis acceptatam, qua cautum fuit, ut 1. Parochus religiosarum et educandarum funera cum relativo spolio perageret.

2. Ut ipse Missam caneret ea die, qua festum s. Titularis Oratorii Religiosarum celebratur. 3. Ut functionum parochialium tempore, functiones publicae in dicto Oratorio fieri haud possent.

Hujusmodi concordiam, a partibus acceptatam, Episcopus approbavit decreto diei 28 Augusti ejusdem anni et deinde confirmari a Sacratissimo Principe expostulavit, ut in pleno firmitatis robore futuris etiam temporibus permaneret. At perperam; ipse enim Procurator generalis Somaschorum, circumstantiarum mutationi innixus, S. H. C. recursum quoque exhibuit ad effectum impediendi approbationem praecedentis decreti, nec non ostendendi nullitatem conditionum, quas Ordinarius Bergomen., apposuerat, in decreto anno 1857 edito, vi cujus Ursulinarum familiam religiosam Congregationem erexerat.

D u b i a. *An constet de validitate decreti ab Episcopo Speranza anno 1857 editi in casu?*

Et quatenus n e g a t i v e:

An confirmari debeat decretum transactionis die 10 Augusti 1883 ab actuali Episcopo emisso, seu potius Somaschae parochus in omnibus suis juribus reintegrandus sit in casu?

Resolutio. S. EE. et RR. Congregatio re discussa sub die 2 Aprilis 1886, respondere censuit: *Ad primum*: **affirmative.** *Ad secundum* **provisum in primo**.

BIBLIOGRAFIA.

1) (**Ostrzeżenie**). Księgarz H. Olawski, niemiec i protestant, rozpoczął wydawnictwo „Historyi powszechnej“ protestanckiego historyka *K. F. Beckera*. Obrobienia podjął się belletrysta, którego przed kilku laty z Galicyi wydalono, p. Michał Wołowski. Czy ten pan jest chrześcianinem, nie wiemy, bo są tego nazwiska i ochrzczeni i żydzi. W każdym razie historya Beckera, przez niego dla p. Olawskiego wydana, jak z pierwszych zeszytów jasno widać, osnuta jest ze stanowiska nie tylko protestanckiego, ale czysto racyonalistycznego, przeciwko ktoremu stary Becker, choć protestant, gdyby z grobu wstał, pewnieby protestował. Objawienie Boże, przez Mojżesza dane ludziom o stworzeniu świata, jest dla p. Wołowskiego taką samą legendą, jak bajki innych starożytnych narodów. „Legenda“ o bratobójstwie Kaina jest nawet nazwana „dziecinną“ (?). W podobnym guście ułożone całe dzieło. Język przytem zaniedbany nadzwyczaj, a często wyrażenia dzikie zupełnie, np.: „idźcie — rzekł Mojżesz — przez cały obóz i zabijajcie tych wszystkich, którzy Jehowę opuścili, *wyświęcicie* (!) się tym czynem“ i t d. Ponieważ historya Beckera, której cena *pozornie* niska bardzo (10 kopiejek za zeszycik o 24 stronach), gorliwie jest kolportowana przez księgarzy, mamy sobie za obowiązek przestrzedz przed nią, tem bardziej że na okładkach jest illustracya, mogąca w błąd wprowadzić nieświadomych. Niewiasta, wyobrażająca geniusza historyi, a niżej anioł światła z płomienistym mieczem strącający w przepaść ducha ciemnoty, na pierwszy rzut oka wzięte być mogą za Matkę Boską ze św. Michałem, pogrążającym szatana. Czy ta illustracya przypadkowa tylko, czy obliczona na łowienie katolików, nie chcemy rozsądzać. Natomiast tem usilniej polecamy **Historyę powszechną Holzwartha,** napisaną w duchu ściśle katolickim, uzupełnioną obszernemi rozdziałami, tyczącemi się dziejów Polski i Słowiańszczyzny, której wyszła właśnie tomu VI-go część druga (100 arkuszy druku, cena $2^1/_2$ rubla). Niestety, stara to prawda, że synowie tego świata roztropniejsi są w sprawach swoich od synów światłości. Dzieło Holzwartha, wydawane staraniem redakcyi „*Przeglądu katolickiego*“, mimo istotnej wartości naukowej, dla ogromu tomów, muszących mieć oczywiście wyższą cenę, stanie się własnością tylko bibliotek i zamożniejszych prywatnych ludzi, historya Beckera, licha ramota, po dawno zmarłym autorze sztukowana, nicowana, przerabiana, dla tego, że ją spekulant-nakładca drobnemi zeszycikami w świat puszcza, znajdzie pokup i zarażać będzie szerokie warstwy społeczeństwa polskiego. *Et nunc intelligite et erudimini*.

2) W *Krakowie*, nakładem *księgarni dra Wł. Miłkowskiego*, opuściła prasę książka: **Brewiarzyk III zakonu św. Ojca Franciszka,** *ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca ś. Leona XIII.* Z aprobatą konsystorza *krakowskiego* (str. 958 in 8^0). Cena 2 zł., w oprawie 2 zł. 75 cnt. i 3 złr. 75 cnt. Książka ta jest najobszerniejszą ze wszystkich, wydanych dotychczas u nas o Tercyarstwie św. O. Franciszka podręczników. Ułożona na podstawie najlepszych dziełek, zagranicznych, tak *francuskich*, jak *niemieckich*, oraz z polskich tych, które dotąd wyszły drukiem, zawiera na czele *Kalendarzyk tercyjarski*, wyjęty z wybornej pracy francuskiej: *La seraphique regle du Troisieme Ordre de s. François*, napisanej przez O. Leona, b. prowincyała OO. Franciszkanów, a uzupełniony z martyrologium I. zakonu. Kalendarzyk ten nie jest suchem tylko wyliczeniem imion, ale ścisłem streszczeniem najważniejszych szczegółów z życia Świętych i Błogosławionych III zakonu z uwzględnieniem ich rysów charakterystycznych. Następnie rozpada się ta książka na 3 części. W p i e r w s z e j mieści się *historya, rozszerzenie i konstytucya III zakonu*, oraz obszerniejsze wyjaśnienie *odpustów*, a także wykazane jest *znaczenie III zakonu* dla poszczególnych osób i całych społeczeństw. C z ę ś ć II. zawiera Ceremoniał III zakonu, podany w formie obecnie przepisanej, oraz pacierze tercyarskie (więc Offum parvum B. M. V.), jak nie mniej sposób odmawiania Różańca św., używany w kościele św. Dominika w Bolonii. Trzecia wreszcie część zawiera *Nabożeństwo* t. z. *serafickie*, t. j. nabożeństwo do *Dzieciątka Jezus*, do *Męki Pańskiej*, do *Serca Jezusowego*, do *N. Maryi P.* oraz do Świętych Pańskich serafickich, z pomiędzy których wymieniamy szereg modlitw do św. Patryarchy assyskiego, oraz te, które tenże Święty sam ułożył. W części tej zamieszczone są zarazem i inne, od książki do nabożeństwa nieodłączne praktyki, jak: nabożeństwo poranne, wieczorne, podczas Mszy św., do Spowiedzi, Komunii ś. itd. Słowem, książka ta zawiera wszystko to, co się odnosi do Tercyarstwa III zak. i co dla Tercyarzy wykształconych może być potrzebnem i pożądanem. Natomiast dla Tercyarzy wiejskich, a takich podobno najwięcej, będzie za obszerną. Dla tych ostatnich należałoby z tej książki wydać krótki wyciąg, zawierający tylko rzeczy dla Tercyarzy niezbędnie potrzebne. W każdym razie książka, o której mówimy, swoim układem, treścią i swą wykwintną edycyą, stanie godnie obok wydawnictw tego rodzaju zagranicznych.

3) Znana zaszczytnie *Księgarnia ś. Jana Ew. w Tournay pp. Desclée i Lefebure & C.* w B e l g i i, zaszczycona mianem księgarni papieskiej, o której doborowych wydawnictwach liturgicznych niejednokrotnie wspominaliśmy, uskuteczniła w ostatnich dniach 3 nowe edycye dziel: *a)* **Rituale Romanum,** in 18^0, czcionkami wyraźnemi, wraz z nutami. (Cena 3 fran., w oprawie od 4—$18^1/_2$ frn.) Edycya ta, zaopatrzona na czele w aprobatę najświeższą ś. Kongr. Obrz. z d. 7 sierp. 1886, odpowiada najzupełniej aprobowanym dawniejszym edycyom Rytuału rzymskiego i ma nadto text, skrupulatnie porównany z textem autentycznym Benedykta XIV. Oprócz zwykłego materyału, podzielonego bardzo starannie i ku wygodzie kleru, dołączyli szan. Wydawcy w dodatku różne formuły benedykcyj, które, choć nie należą do całości Rytuału, są przecież aprobowane i używane, a jest ich tak

spora ilość, jakiej nie znaleźliśmy dotąd w żadnym innym Rytuale rzymskim; *b*) **Novum Jesu Christi Testamentum**, vulgatae editionis. 700 str. in 48^0. Cena 3 fr. 50 i wyżej. Jestto śliczne kieszonkowe wydanie Pisma św.. odciśnięte czcionkami petitowemi, mające służyć do codziennego nieodłącznego użytku i *c*) **De imitatione Christi** *libri quatuor*, wydrukowane w tej formie i takiemiż czcionkami, co poprzednie i mogące być razem z niem oprawione, ma na celu być codziennym towarzyszem każdego pobożnego kapłana. Cena 3 fr. i wyżej. Wszystkie te 3 edycye, dokonane z smakiem estetycznym, przynoszą tak samym wydawcom, jak i drukarni najpochlebniejsze świadectwo.

4) *P. Jan Krystyniacki*, professor przy IV. gimnazyum we Lwowie, który, jak wiadomo, wydał przekład homilij św. Jana Chryzostoma na Ewangelię św. Mateusza, z greckiego oryginału dokonany, ogłosił w sprawozdaniu gimnazyalnem na rok bieżący bardzo zajmującą rozprawę o *Sarbiewskim* w języku polskim, p. t. **Fasti Sarbieviani**, czyli o chronologicznym porządku pieśni Sarbiewskiego (stron 53). Dołączona jest oda tego poety do Honorata Viscontego, arcybiskupa laryssenskiego, umieszczona w medyolańskiem wydaniu z r. 1645, w żadnem innem wydaniu nie powtórzona i dla tego zupełnie nieznana.

5) „*To nie wypada*!“ Książeczka ta jest podręcznikiem, w którym wykazano, co jest niewłaściwe i nie stosowne w postępowaniu i w mowie, a z czem się często spotkać można. Według angielskiego opracowała Ludmila Hupkówna, nauczycielka. Tarnów 1886. (Cena 50 ct.).

Swieży okólnik Wielkiego Oryentu włoskiego. Ponawiane częstokroć ze strony Ojca św. użalania na sytuacyę nieznośną, zgotowaną Mu w Rzymie, na nienawiść sekt, srożącą się przeciw Kościołowi, nie potrzebują stwierdzenia. Usprawiedliwione są one aż nadto smutnemi wypadkami we Włoszech, a z drugiej strony troskliwością i pieczą ojcowską o dobro dusz chrześciańskich ze strony Najwyższego Pasterza. W celu wszakże, aby przeciwstawić cień światłu, bijącemu z pism i allokucyj Leona XIII, a tem je promienniejszemi uczynić, w celu nadto, aby zastrzedz publiczność naszą od szerzonych nieraz przez nieświadomość i złą wiarę pogłosek o mniemanej niewinności sekt owych, o czysto filantropijnym a zgoła obcym religijnej niechęci charakterze ich i działaniu, powtarzamy tu świeży okólnik masoneryi włoskiej, rzucający jaskrawe światło, raczej cień złowrogi, na obecny ruch antiklerykalny w Italii.

Okólnik ten Wielkiego Oryentu zapowiada naprzód braciom i lożom wszystkim, iż przynosi im sprawę niezmiernej wagi: „sprawę tryumfu ludzkości i prawdy nad instytucyami teokracyi i owocami przeklętych instynktów religij nadprzyrodzonych, a w szczególności najupartszej z nich religii katolickiej. — „Pochwalać należy, głosi on, prace dokonane już w imieniu polityki i finansów włoskich ku zatwierdzeniu i praktyce humanitaryzmu, mianowicie: *zniesienie zakonów, zabór dóbr kościelnych i obalenie doczesnej władzy Papieża*. Są to trzy fakta historyczne, stanowiące granitową podstawę ruchu masońskiego we Włoszech.“ — „Należy też pochwalić usiłowania prasy i szkoły, a za przykład wspaniały podawać im demonstracye meetingów i klubów antiklerykalnych. Lecz dobra wola rządu dla propagandy teoryj naturalistycznych przeciwko Objawieniu nie wystarcza jeszcze, wewnętrzne i zewnętrzne polityczne wymagania zmuszają niekiedy do wzięcia w rachubę zastarzałych przesądów ludności i zawiści gabinetów europejskich, zajętych wielkiem zadaniem obalania mocarstw katolickich, o ile są one katolickiemi.“

„Ogólne dobro wolnomularstwa w Europie wymaga tego, aby działać roztropnie. Lecz to nie powinno przeszkadzać akcyi prywatnej, a ta ma się rozwijać w sposób, aby ministeryum mogło czuć się swobodnem następnie, i podać nam rękę ku zapewnieniu tryumfu humanizmu nad zabobonami.“

Okólnik wyłuszcza dalej środki praktyczne do osiągnięcia tryumfu tego. A pierwszym z nich jest ohydne, jawne kłamstwo: „Przedewszystkiem, powiada on, potrzeba wmawiać w lud, że Wolnomularstwo nie ma żadnego politycznego celu, zaprzątając się wyłącznie dobroczynnością, dziełem pokoju, swobody i wyzwolenia umysłów od więzów religii i dogmatów. *Powtóre* potrzeba wykazywać, iż Wolnomularstwo nie walczy zgoła z katolikami, ale tylko z klerykałami, kazicielami katolicyzmu, bezczeszczącymi go w sprawach politycznych. *Potrzecie* należy stwierdzać, że religia kwitnie lepiej w krajach, w których, jak w Ameryce, nastąpił całkowity rozbrat Kościoła od państwa. Potrzeba zatem, aby państwo nie miało żadnego związku z Kościołem.“

Następuje plan cały co do urządzenia szkół w duchu masoneryi. Jako środki praktyczne wskazane są: *odmawianie patentów nauczycielom katolickim*, *wybór profesorów* dla szkół wyższych z szeregu indyferentów, wyzwolonych od przesądów religijnych, albo jawnie przeciwnych katolicyzmowi; *wyjęcie szkół* z pod zależności od gminy, a oddanie ich państwu; *wmawianie w nauczycieli*, iż zostaną lepiej płatni, skoro się pokażą antiklerykalnymi, a jeśli temu nie ulegną, staranie się o ich niepopularność. „Szkoły wyższe, zresztą, dodaje okólnik, są już obecnie w ręku Lóż, lecz nie dość tam energii w walce.“ W łonie rodzin partykularnych należy podnosić to wszystko, co uwłacza i szkodzi duchowieństwu.

Co do *duchowieństwa* wreszcie samego, oto, co zaleca cyrkularz: „Potrzeba jednocześnie wmawiać w duchownych, iż skoro zaniechają opozycyi, władze polityczne otoczą ich protekcyą, zbogacą i uczynią niezawisłymi od biskupów i Papieża. Ludowi zaś potrzeba wszczepić opinię, iż ma on prawo administrowania dobrami parafii, wyboru proboszcza, i że biskupi odjęli mu je na mocy ducha tyranii. Tym sposobem możebną się stanie sekularyzacya religii, obali się hierarchia katolicka, a duchowieństwo zrówna z magistraturą i uczyni zależnem od państwa.“

Aby krzewić idee te należy posługiwać się **prasą**, stowarzyszeniami klubów wyrobniczych, konferencyami.

W końcu okólnik poleca: kremacyę ciał, małżeństwo i pogrzeby cywilne, przeszkadzanie Sakramentowi Chrztu, walkę przeciw prasie katolickiej, i miłosierdzie, udzielane tym tylko, którzy powyższym pojęciom ulegną.

Rzecz, jak widzimy, całkowita jest, a nie potrzebująca komentarza.

Kronika.

Galicya. (*Dyec. tarnowska*). Szkoła wydziałowa męska w Tarnowie znalazła się z początkiem b. roku szk. pod względem nauki religii w stanie fatalnego przesilenia. Oto przez cały kwartał szkolny ($2^1/_2$ mies.) nie było w rzeczonym zakładzie nauki religii. Po zrezygnowaniu bowiem ks. pref. Miki, nie miała władza duchowna innego kapłana w Tarnowie, któryby mógł okolicznościowo objąć tę naukę; władza zaś szkolna, mimo jasnego brzmienia ustawy, od dawna nie chciała zamianować osobnego, stałego katechety, licząc widocznie na usłużność i poświęcenie się kleru. Dopiero teraz wyznaczyła Rada szkolna krajowa 300 złr. rocznej pensyi na całkowite utrzymanie dla osobnego tymczasowego katechety; Konsystorz

zaś tarnowski, chcąc dać dowód swojej dobrej woli, zamianował natychmiast katechetą ks. W. G. i ze względu na dotacyę niższą od pensyi miejscowych wikarych, dodał mu pomieszkanie bezpłatne. Z jednej strony żywo przyklasnąć wypada załagodzeniu tej sprawy, bo jak słychać, rodzice gorszą się bardzo, że ich dzieci w zawiadomieniu kwartalnem ani klasy z religii, ani podpisu katechety nie mają, — u dzieci zaś widać już większą niekarność i, (łatwe do wytłumaczenia), poniekąd lekceważenie przedmiotu, bez którego przez cały kwartał obejść się mogły; z drugiej strony jednak lękać się trzeba, czy obecnie użyty środek zdoła złe dotychczasowe należycie naprawić. Wiadomo bowiem, że wpływ nauczyciela i przedmiotu zależy bardzo wiele od ważności stanowiska, jakie nauczyciel zajmuje. Otoż, jeśli za normę (jak zwykle), weźmiemy pensyą, okaże się, że katecheta o 150—200 złr. rocznie mniej pobiera, niż którykolwiek zastępca nauczyciela w tejże szkole, a w skutek tego — lubo główny i naturalny stróż wychowawczego zadania szkoły — tak na konferencyi nauczycielskiej, jak nawet w opinii, musi urzędowo stać niżej od któregokolwiek zastępcy nauczyciela. Czyż to nie dziwnie licuje z charakterem, ważnością i celem nauki religii? Spodziewamy się przeto, że choćby dla odparcia pozorów zapoznawania i lekceważenia nauki religii wyznaczy rada szk. krajowa katechecie (na ponowne i nieustanne żądania konsystorza), stanowisko odpowiedne ważności przedmiotu tembardziej, że liczba godzin tygodniowo (bez exhort) wynosi 18!! Czasby był rzeczywiście, aby nasi posłowie zaradzili takim anomaliom i na podstawie istniejących już ustaw nakłonili Sejm do stanowczego rozstrzygnięcia w ogóle kwestyi stałych katechetów, a zwłaszcza do pomnożenia godzin religii w klasach głównych, i do wyznaczenia remuneracyi za nauczanie w klasach równorzędnych. Choćby nawet nie było faktów, to już same pozory lekceważenia religii, a jak widzimy tych wcale nie brak, jak najgorzej oddziaływać muszą na lud i na moralne wychowanie dzieci. Leży to zatem w interesie społeczeństwa, aby stanowisko religii i katechety w szkole — o ile to tylko być może w obec naszych zasadniczych ustaw — jak najbardziej utrwalić i wzmocnić!

Rzym. Kaplicę ś. Stan. Kostki na Kwirynale zwiedzały tak przez czas nowenny, jako też i w samą uroczystość tego ś. Młodzieniaszka liczne tłumy wiernych, sprowadzonych do skromnej celi klasztornej tem uczuciem, że może po raz ostatni ją oglądać będą. Podobno na miejscu klasztoru mają stanąć stajnie dla koni królewskich.

Ziemie polskie. (*Zamykanie kościołów na Litwie*). Moskwa w dziele pustoszenia Kościoła katolickiego nie ustaje na chwilę. W *Bobrujsku* na *Białej Rusi*, gdzie zarząd parafii rząd był oddał znanemu apostacie Senczykowskiemu, co umarł nie dawno w Turkiestanie, spalił się w r. z. kościół katolicki. Wzięto się do restauracyi świątyni Pańskiej, której teraz zaniechano pod pozorem zbyt wielkich kosztów, które za sobą pociągała. My wiemy, co to znaczy, doskonale. Na pomieszczenie kaplicy katolickiej ma być wynajęty domek drewniany na przedmieściu. Kamienica w twierdzy, zajmowana dotąd przez duszpasterza katolickiego, została przeznaczona na pomieszczenie kasy skarbowej. W znacznem powiatowem mieście, gdzie był jedyny jeszcze kościoł katolicki na całą okolicę, będą katolicy mieli jedyny ciasny przybytek Pański na lichem przedmieściu; z czasem i ten zniknie jako niepotrzebny... Z Wilna donoszą smutną wiadomość o zamknięciu kościoła św. Michała PP. Bernardynek, jednego z najwspanialszych w tem mieście. Akt zamknięcia dokonany został przez pana Pacynkę, jak piszą nie bez przekąsu gazety warszawskie, nowo kreowanego z ramienia rządu moskiewskiego kanonika wileńskiego. Ostatnie trzy mniszki, które przebywały przy tym kościele, przeniesione zostały do klasztoru PP. Benedyktynek przy kościele ś. Katarzyny. Kościoł ś. Michała, o którym wiele w swej *Historyi Wilna* pisał Kraszewski, wystawił r. 1596 Lew Sapieha, kanclerz i hetman w. lit. i wojewoda wileński, z protestantyzmu nawrócony, mąż pełen światła i cnót obywatelskich, sławny wojownik i sprawiedliwy sędzia. Piękne są w tej świątyni grobowce, rzeźbione z marmuru włoskiego, dłuta Franciszka Krakowczyka z pierwszej połowy XVII wieku. Między niemi odznacza się pomnik fundatora, na którym napis położony, kończy się zawierającemi myśl głęboką wyrazami: *krótko żył, bo i nieprzyjaciele po nim płakali.* Nie zadługo zapewne dowiemy się o przerobieniu tego wspaniałego domu Bożego na cerkiew, w której popy moskiewskie cara sławić będą.

Francya. 33 domy i zabudowania proboszczowskie w Paryżu tak kłują w oczy radykałów, że jeden z nich, Monteil, stawił na radzie miejskiej wniosek, aby rząd zabrał te gmachy, obrócił je na szkoły, lub domy przytułku, a Kościołowi płacił na każde probostwo 3.000 fr. rocznej renty.

Szwajcarya. Biskupi szwajcarscy wydali do wiernych odezwę, wzywającą katolików, aby pamiętali o zbliżającej się za rok (dnia 30 grudnia 1887) 50-ej rocznicy prymicyj Ojca św. Pod odezwą podpisany jest jeszcze ś. p. arcybiskup Lachat, wikaryusz apostolski w kantonie tessyńskim.

O fundacyi stypendyów przez księży. W dziennikach galicyjskich czytaliśmy świeżo następujące ogłoszenie: „Wakuje jedno stypendyum z fundacyi p.n. „Stypendya chłopskie fundacyi księdza Szczęsnego Skibińskiego, proboszcza zarszyńskiego,“ na 80 złr. Udzielone będzie przedewszystkiem synom ubogich włościan, zamieszkałych na wsi w królestwie Galicyi i Lodomeryi lub w wielkiem księstwie krakowskiem, *bez różnicy religii*, obrządku i narodowości, uczęszczającym do publicznych szkół średnich, lub wyższych, z wyjątkiem szkół początkowych, czyli tak zwanych normalnych.“

Zdumiewać się należy nad szeroką tolerancyą wieleb. księdza fundatora, który od dobrodziejstwa, płynącego ze stypendyum, nie wykluczył ludzi obcej wiary. Godzien taki kapłan, aby mu hymny pochwalne były śpiewane przez wszystkie liberalne pisma polskie, a imię jego zapisane było w księdze pamiątek obok tego pełnego tolerancyi kapłana polskiego, co przyjął zaprosiny na nabożeństwo żydowskie. Nam się jednak zdaje, że ksiądz katolicki, robiący zapisy z majątku, który zebrał z dochodów beneficyalnych, to jest z własności Kościoła, ma przedewszystkiem obowiązki dla tego Kościoła, o których mu nie wolno zapominać. Przytem robienie zapisów na stypendya stało się już manią prawdziwą, od której księża przynajmniej niech będą wolni. Mamy w Galicyi tyle uczonych ludzi, że już miejsca nie ma dla ich pomieszczenia, i ta intelligencya, po ukończeniu studyów bez kawałka chleba pozostająca, albo lata całe o głodzie na niego czekająca, pomnoży tylko liczbę malkontentów, którzy w starym porządku dla siebie nie znajdując zadowolenia, nowego szukać będą. W r. b. pleban jeden z archidyecezyi lwowskiej 6.000 złr. legował także na stypendya, i to dla kogo? Wyłącznie dla swojej rodziny. Rzecz szczególna, że nasze ubogie seminarya, nasi ubodzy deficyenci i emeryci, z nędznej płacy, którą fundusz religijny wyznacza, żyjący, którzy powinni być osobliwszym przedmiotem pieczołowitości kleru, zupełnie są przez niego w zapisach ostatniej woli pomijani. A przecież koszula najbliższa ciała. Zamiast za stypendya, fundowane dla świeckich, wychowywać może wrogów dla Kościoła, o co nie trudno przy dzisiejszym stanie szkół publicznych, zaprawdę lepiej wspomagać seminarya i cierpiących niedostatek Konfratrów.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w dyecezyi przemyskiej.

Za rok 1886 złożyli wkładkę p. t. księża: Piekosiński 3 złr., Wodziński 3, Szałaj 3, Gliwa 3, Jastrzębski 2, L. Mazurek 2, Borczyk 2, Foryś 2, Ziemba 1 i Sarna 1 złr.

Rekollekcye dla ludu odbywały się pod przewodnictwem OO. Jezuitów: w *Nowotańcu*, począwszy od 13 b. m. zaś w *Nowem mieście* odbędą się po 1-ej niedzieli Adwentu, które modłom szan. Konfratrów polecamy. — Przy tej sposobności przypominamy §. 6. alin. 5 Ustaw Brackich „o odprawieniu Mszy ś. za żywych i zmarłych członków i dobrodziejów Bractwa.“

Ks. dr. Jakób Glazer, rektor. *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz.

b) w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 17 listop., na odbytem w obec 8 członków posiedzeniu, załatwiono sprawy bieżące: przyjęto pokwitowanie 100 złr. które ks. Fąferko otrzymał jako zaliczkę na urządzenie *rekolekcyj ludowych* w Siemiechowie, takież pokwitowanie od ks. Oświęcimskiego na 200 złr. na missyą w Borzęcinie, na 50 złr. od ks. prob. Górskiego z Kamienicy, gdzie odprawili rekollekcye OO. Reformaci z Zakliczyna, którym uchwalono honoraryum w kwocie 50 złr. Również udzielono zapomogi ks. Rozwadowskiemu, prob. w S. Sączu, z powodu kosztów, poniesionych na rekollekcye ludowe w swej parafii. — Ks. A. Mucha wniosł podanie o urządzenie rekollekcyj ludowych w Okulicach z początkiem Adwentu lub Wiel. Postu i o zaliczkę na ten cel 100 złr., na co się Wydział zgadza. — Dla mundanta wyznaczono remuneracyę 30 zł., a dla woźnego 20 złr. — Okazała się potrzeba wybrania nowych prefektów Tow. w dek. *bocheńskim, czchowskim* i *starosandeckim*.

Od 1 wrześ. do 11 listop. do kasy nadesłali p. t. księża:

Jaglarz Fr. 2, Maciąga 2, Jemioło 2, Bednarz W. 3, Siedlecki 6. Wkładki za r. *1886*: Lacroix 4, Mucha 4, Rybarski 6, Dutka 2, J. Krupiński 2, Smoleński 2, Dutkowski 4, Zagorzyński 4, Ochmański 2, Karpinski 4, Grodzicki 3, Kozłowski 4, Zabrzewski 2, Stolarczyk T. 2, Dziubakowski 1, Jaworski Fr. 4, Kozak W. 4, Sikora J. 2, Watulewicz 4, Siemek 2, Świerczewski 4, Klimowski 4, Kudrna 2, Brożonowicz 2, Mika M. 2, Górski Fr. 2, Babicz 4, Tarsiński 2, Kossecki 4, Jaglarz St. 2, Wojcieszek 4, Piątkowski 4, Skopiński M. 2, Kocańda 2, Długoszowski 4, Lenartowicz 2, Januszkiewicz 2, Siemieński 2, Przyborowski 4, Bobek 4, Wąsowicz 2, Górnik 2, Ciszek P. 2, Mamak A. 2, Rączka 2, Widlarz 2, Łopatowski 2, Wróbel J. 2, Migdał 4, dr. Baba 2, Walczyński Fr. 2, kan. Goralik 4, Jemioło 4, dr. Goryl 2, Maciąga 2, Sroczyński J. 2, Oświęcimski 4, Habryło 2, Bobczyński 4, Gruszczyński 4, Kletta 2, Kitrys 4, Zuziak 2, Pilch 4, Gwiazdoń 4, Nikiel 4 i Janik 2. Zaś na r. *1887*: Pragłowski 4, Bryjski 4, Kudrna 2, Ligaszewski 2.

Nowowpisani: ks. A. Wieronski, wpis. 1 złr., wkładki 4 złr., L. Ligaszewski, A. Konieczny, M. Owsianka i Jac. Michalik wpisowe po 1 złr., wkładki po 2 złr., a P. Halak i Fr. Sosin wpisowe po 1 złr., wkładki po 1 złr. — Zwrot z missyi w Borzęcinie 61 zł. 29 ct. — Podczas rekollekcyj w N. Sączu złożyli p.t. rekollektanci 109 zł. — w Tarnowie zaś najprz. ks. Biskup 100 zł., a inni rekollektanci 462 zł.

Archidyecezya lwowska.

Expositorio can. odznaczony: ks. J. Baraniecki, prob. w Powitnie.

Ks. Józef Serwetko, Żmudzin, z dyec. kowieńskiej, ur. 1854, ord. 1884 w Rzymie, gdzie spełniał obowiązki kapelana przy kościele zakonnic *Perpetuae Adorationis ss. Sacr.* przybył do archidyecezyi naszej i osiadł w Kulikowie.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Jan Maciaszek, adm. w Ociece, otrzymał prezentę na to beneficyum.

Przeniesieni: ks. J. Bednarz z Piwniczny do Rzezawy, ks. J. Kozak z Rzezawy do Zgórska, ks. J. Dagnan ze Zgórska do N. Sącza, ks. St. Jaglarz z Czarnegopotoka do Piwniczny, ks. J. Chalcarz z Zassowa do Łącka i ks. P. Radwański z Łącka do Zassowa.

Zamianowani: ks. J. Gruszka, pr. w Muszynie, wicedziekanem *starosądeckim*, ks. A. Pasiut, prob. w Biegonicach, notaryuszem w tymże dek., ks. A. Sękowski, pr. w N. Wiśniczu, wicedziekanem dekan. *bocheńskiego*, i ks. Fr. Jaworski, prob. w Grybowie, wicedziekanem dek. *bobowskiego*.

Administratorem w Olszynach został ks. J. Wiejaczka, dot. admin. w Lipnicy mur.

Na rzecz kościoła w Kochawinie. W skutek rozpisania składek w jednym z poprzednich nrów pisma naszego, wpłynęło ogółem *82 złr. 10 ct.*, a z składek niedzielnych i odpustowych 172 złr. 33½ ct., czyli razem **254 zł. 43½** cnt. Szan. ks. J. Trzopiński, administrator tamtejszy, donosząc nam o tem, składa za pośrednictwem naszem serdeczne podziękowanie wszystkim p. t. ofiarodawcom, a prosi o dalsze łaskawe ofiary.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Bayloga.